

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, 11. Lipca. — Kilka dzienników już dawniej doniosło, że flota rosyjska krąży niedaleko Beltów i ma nieprzyjacielskie zamiary przeciw portom szlzewickim. Dunskie dzienniki chętnie się nawet pomocą rosyjską. Jeżeli Rossya wypelni zagrożenie, natenczas nagroda zamiast się dostać Anglii, przypadnie Rosyi, bo oba państwa okazują nieprzychylność Niemcom. Jasną jest rzeczą, że Rossya stanowić będzie w kwestyi sukcesyi duńskiej, którą obróci na własną korzyść i nieopuści stanowiska przez siebie zajętego. Lord Palmerston natenczas dotkliwie będzie ukaranym i odpowie za to parlamentowi, albo musi interweniować wspólnie z Rosyją, albo nakoniec opierać się interwencji rosyjskiej. — Niemcy na północy niezmiernie się osłabiają, jeżeli się Anglia nieoprze interwencji, a ztąd szkody wypłyną niedoobliczenia dla Niemiec.

Poznań. — Dla uzupełnienia wiadomości podanej w zeszłych numerach o popełnionych w Zdunach morderstwach, podajemy tu następne szczegóły, udzielone Gazecie niemieckiej przez naocznego świadka. Siedmiu ludzi, którzy krótko po 9tej godzinie przyszli do ogrodu oberzysty Schipke, opowiadając się jako zaganiacze wieprzy, kazali sobie zgotować kolacyą, zjedli takową, zapłacili za nią półsiodła złotego i zażądali wreszcie noclegu. To im jednakże odmówiono; oddalili się więc podziękowawszy jeszcze pocałowaniem ręki za dobrą kolacyą, ale wkrótce powrócili nazad, stukali do drzwi i prosili o kwartę gorzałki. Po wielu korowodach wyniósł im takową gospodarz, i wtedy zapewne dał się skłonić do posłania im słomy w kręgielni, przy czem zaduszonym i ciężkim kamieniem dobitym został. Gospodynię zamordowano nie w łóżku, bo strasznie na schodach do podwórza prowadzących sponiewierana i z nich zrzucona, leżała tuż przy nich martwa na podworzu. Syn i córka, śpiący osobno, chcieli biedz na pomoc, ale oboje okrutnie poranieni tylko cudem śmierci uniknęli. — Ślad prowadził do wsi Chwaliszewa; puścił się nim oddział ułanów i piechoty, tudzież kilku urzędników policyjnych; nie zdołano jednakże dotąd odkryć zbrodniarzy, chociaż przy rewizyi odbytej 1. Lipca w tejże wsi, znaleziono zakopaną kataną pokrwawioną; ale właściciel jej, znany złodziej, umknął wcześniej. Również przy przetrząsaniu gęstego zagajenia nad drogą Odolanowską znaleziono kilka przedmiotów i pisma należące do Schipkiego, zagrzebane pod mchem, zkad się pokazuje, że zbrodniacy musieli być w tej okolicy. W końcu dodajemy, że na ławce w kręgielni znaleziono żółtawo babczoną, lakierowaną, z brzoźowego drzewa przez stolarza ładnie zrobioną trzy stopową calówkę, którą tu mordercy pozostawili i byłoby rzeczą ważną ku wysłedzeniu zbrodniarzy, gdyby stolarz, który takową przed niedawnym czasem zrobił i sprzedał, chciał o tém niezwłocznie uczynić doniesienie.

Francya.

Paryż, d. 7. Lipca. — Ludwik Napoleon zwoluje dekretem rady obwodowej, które poczną się zgromadzać z dniem 22. Lipca.

Umarł tu nagle generał Moliere, znany z kampanii rzymskiej.

Pierwszy numer dziennika Proscrit, o którym donosiliśmy we wczorajszym numerze naszej gazety, że zabranym został przez policyą, zawiera artykuły Ledru-Rollina, Mazziniego, Delescluzę, Bernarda, Worcella, Darasza i Podoleckiego. Ledru Rollin odzywa się do ludu i powiada, że terazniejsi jego przywódcy oszukują go, przez zabiegi o utrzymanie wszystkiego w spokojności, kiedy nieprzyjaciele tymczasem nabrali odwagi, którą się lud odznaczał. Chęć oni o 600 lat wstecz cofnąć stan Francyi i przywrócić, ów dobry stan starych czasów, głupoty, zabobonu, z torturami i krwawymi egzekucjami. Górę nazywa niegodną tego wzniosłego nazwiska, Baresta, de Flotta, Vidala, Sue i Girardina nazywa judaszami, dalej tak zaś mówi:

»Ludu! bądź gotowy do obrony rzpltej tak jak pierwsi chrześcianie zawsze byli na śmierć gotowi; a wtedy zwyciężysz jak oni. Zresztą zkadbyś miał oczekiwać kierunku i przywództwa? — Od prassy? Zachęciwszy cię zdaleka do oporu, zaszła ona potem do odmówienia podatków, nastę-

pnie do zmienienia podatku, następnie... któż to wie do czego? Ona boi się! — Reprezentanci socyalistowscy, których ostatnią razą zamianowałeś, ci ludzie ognia, co wszystko pożarem ogarnąć mieli, ci wieszczowie przyszłości, obok których wszystko było tylko obskurantyzmem i przeszłością, nie zasiedli oni jeszcze, nie czekali nawet wybicia dwónastej godziny, a już zaparli się potrzykroć rewolucyi i abdykowali na rzecz reakcyi. A góra? trzeba o niej powiedzieć, to co jej kiedyś historia powie. Okazała się ona niegodną wielkiego imienia, którem ją nieprzyjaciele zaszczytili. Nie posiadając na to mandatu, dozwoliła ona głosami nad dwoma kwestyami, które ponad wszystkimi stoją: nad konstytucyą i głosowaniem powszechnem głosuje, rehabilitowała więc ona, o ile w jej mocy leżało, większość radykalnie niezdolną, i uprawnili uzurpacyę. A potem, po dokonaniu zamachu, pozostała ona na lawkach swoich, tak jak gdyby mogła być mowa o jakiejś opozycyi rzeczywistej i o rękojmianach prawa, tam gdzie już tylko siła panuje, a o reprezentacyi ludu tam gdzie go konstytucya wyklucza. Jeszcze jedno uderzenie o ludzie! miej wiarę w siebie tylko, ale też nie rób nadal nikogo odpowiedzialnym za niekzemności których mógłbyś się dopuścić.»

Zresztą artykuł ten Ledru-Rollina bardzo żywo dotknął wszystkich członków góry. Korespondencya demokratyczna taką w tej mierze podaje wiadomość: »Góra zgromadziła się wczoraj wieczorem w celu uradzenia odpowiedzi na ataki p. Ledru-Rollin. Zaproponowano, aby ta odpowiedź wyszła wspólnie w imieniu socyalistów i górali, ale nie przyszło do porozumienia w tej mierze.»

Monitor wieczorny tak donosi o zabranii przez policyą dziennika Proscrit: prokurator rzpltej, kazał zabrać na poczte i w biurach ekspedycyi pismo miesięczne le Proscrit, z powodu artykułu Ledru Rollina do ludu. Odpowiedzialnym jest wydawca i drukarz, równie jak autor artykułu. Dopuszcili się nieuszanowania ustaw i praw przez nie uświęconych; przestępstwa przeciw prawu i powadze zgromadzenia narodowego; podburzania do nienawiści, pogardy rzpltej, do wojny domowej.

Rząd podobno otrzymał wiadomość telegraficzną z Perpignan, o zabranii tamże przez władzę orgomnych zapasów ukrytej amunicyi. Przytém mnóstwo osób aresztowano.

Zea Bermudez znany minister Ferdynanda hiszpańskiego i poseł hiszpański we Francyi, onegdaj umarł w Paryżu.

Paryż, dn. 8. Lipca. — Drogą nadzwyczajną. Na posiedzeniu dzisiejszym trybuny zapelnione są widzami, bo z porządku dziennego przypadają rozprawy nad prawem nowem prasy. Chodzi naprzód o wyrzeczenie pośpiechu. E. Girardin stara się dowieść, że przy obradach w komisji nadwerężono regulamin i przez to chce udaremnić dzisiejsze rozprawy. Mathieu tak mówi o żądanym pośpiechu w rozprawach nad tém prawem: odrzucenie pośpiechu pociągnie za sobą odesłanie tego prawa do rady stanu, a to najlepszy sposób dla tych, co tego prawa nie chcą. Udano powód do pośpiechu w roku zeszłym po wypadkach czerwcowych, przy rozprawach nad zaprojektowanym wówczas prawem prasy, nad prawem przeciw stowarzyszeniom, przy prawie wyborem, a nawet przy prawie uposażenia prezydenta. Przy ostatnim mieli nawet przyczynę do pośpiechu, chcieli jak najprędzej złapać 3 mil. franków! Gdzież atoli powód do pośpiechu przy prawie nowem prasy? Dzienniki republikańskie są umiarkowane, a reakcyjne wściekle, bezczelne i wyzywające. Przyznajcie, że macie na celu przytłumić myślenie ludu, nie pozwólcie mu czytać i oświecać się. Wasze prawo wymierzone jest przeciw dziennikom zarówno, jak przeciw książkom, pismom ulotnym, dziełom tak nankowym, jakoteż politycznym, przeciw dobrym i złym, jest prawem ślepem. Chcecie całkiem znieść wolność? Znieście też konstytucyą, tę mównicę, dotrzyjcie do końca. Albo wolność, albo despotyzm, panowanie myśli albo pałasza, rozumu albo inkwizycyi! Środka nie masz, świat musi należeć albo do jednego albo

do drugiego. Przyjdzie czas, gdzie sami zastawiać się będziecie konstytucją. Naprzód zażądano 3 mil. fr., potem zażądają ich na lat 10. Jeżeli więc uszanujecie konstytucję, odrzucicie i pośpiech obecny. — Minister sprawiedliwości Rouher obstaje za pośpiechem i powiada, że jeżeli kiedy był potrzebnym pośpiech, to teraz, po tak gwałtownej mowie swego poprzednika. Zgromadzenie w końcu oświadcza się za pośpiechem głosami 368 przeciw 251. Następnie przystąpiono do rozpraw nad samem prawem.

Madier de Montjau powiada, że widocznym jest zamiarem ministerstwa ociemnianie ludu. Rewolucya sławna lutowa nie miała na celu, zepchnięcia zdutniejszych ludzi stanu, dla osadzenia pewnych ministrów in spe. Jeżeli zaś nami tak dalej rządzić mają, niechaj lepiej powołają dawniejszych ministrów do steru. Minister Rouher dowodzi, że nowe prawo prasy jest konieczne, bo na 119 wyroków skazujących na kary pieniężne 66 nie było wykonanych z powodu niedostatecznych kaucyi, a zamiast 214 tysięcy fr., wpłynęło za kary tylko 36,500 fr. W ciągu dalszym protestuje przeciw nazywaniu rewolucyi lutowej słynną i nazywa ją katastrofą. W skutek tego powstaje niezmierne zamieszanie na ławach góry. Żądają, aby prezes wezwał ministra do porządku. Prezes na próżno sili się uśmierzć burzę i podobno powiedział: chociażbym miał zamiar przywołać ministra do porządku, tobym tego uczynić nie mógł dla wrzawy panującej. Girardin nakoniec po wielu usiłowaniach przemawia: oświadczam, że jeżeli minister Ludwika Napoleona Bonapartego mógł nazwać rewolucyą lutową zgubną katastrofą, (katastrofą, katastrofą!) mógł nazwać katastrofą, i za to nie był przywołanym do porządku, przeto żaden członek opozycji nie może nadal zasiadać w tym zgromadzeniu! Prawa strona daje oklaski ironiczne. Zamieszanie wciąż trwa, prezes nakrywa głowę i wychodzi, przez co odracza tem samem posiedzenie.

Według urzędowego spisu liczba wyborców w Paryżu w skutek nowego prawa zmniejszyła się z 224,000 na 74,000.

Depesza telegraficzna. Paryż, dn. 9. Lipca wieczorem o 8ej godzinie. — Na posiedzeniu dzisiajsem przyjęło zgromadzenie narodowe pierwszą część, pierwszego artykułu o prawie prasy, dotyczącą kaucyi. Dupin nie chce przyjąć podanej imieniem opozycji przez Cremieuego protestacji przeciw wyrażeniu się ministra sprawiedliwości, iż rewolucya lutowa była katastrofą.

Podajemy tu jako dokument historyczny, wykaz sum dotacyi, udzielanych rozmaitym rządóm, które nastąpiły po sobie od 1795. r. W cyfrach poniższych nie liczą się ani apanaże ani domeny i dobra korony, ani to, co za cesarstwa nazywano domenami nadzwyczajnymi.

Dyrektoryat. Artykuł 173 konstytucyi z roku III. brzmiał następująco: „Pensya każdego z nich (dyrektorów) jest oznaczoną na każdy rok wedle wartości 50,000 miriagramów pszenicy.”

Prawem 17. brumaira roku IV., przyznano dyrektoryatowi w skutek jego żądania na wszystkie jego wydatki 10,000,000 fr.

Ta pensya została zniesioną prawem z 27. germinala r. V., które ogranicza wszystkie wydatki i naznacza na nie 1,500,000 —

Rada starszych w d. 28. prairial roku IV. wotuje, z za-
twierdzeniem nagłości, wysoką płacę dla 32 muzykusów,
mających bawić ucho dyrektorów, również na koszt ko-
stiumu dla dyrektorów 86,000 —

Prawo z 19. fruktidora roku VI. tak ogranicza wydatki
dyrektoryatu: Wydatki osobiste członków 756,000 —

Wydatki na mieszkanie 815,000 —

Wydatki na sekretaryaty 315,544 —

Wydatki na budowę nadzwyczajne 1,150,000 —

Wydatki tajne i nadzwyczajne 500,000 —

Razem 3,536,544 fr.

Nakoniec prawo z vendemiaira r. VIII. stanowi wydatki na 1,793,500 —

Prawo z 7. brumaira powiększa je o 73,000 —

Razem 1,866,500 fr.

Konsulat: W nocy z 21. na 22. frimaire roku VIII. (12. na 13. Grudnia 1799.) ułożono konstytucyę, podyktowaną przez Bonapartego i tę natychmiast ogłoszono. Bonaparte pojmował, że Francya nienawidzi tymczasowości i chciał jej dać przedsmak stanowczego rządu.

Ta konstytucya udziela pierwszemu konsulowi pensyę 500,000 fr.

Daliej koszt reprezentacyi 1,800,000 —

Dwaj inni konsulowie pobierają tylko trzy dziesiąte tej summy 150,000 —

Wówczas mierzono pensye wedle ich znaczenia politycznego.

Konsulat dożywotni. W dniu 16. termidora r. X. (4. Sierpnia 1802.) wydano senatus consultum, na skutek sprawozdania przedstawionego przez Condorceta senatowi konserwatystowskiemu, który, wedle słów tegoż sprawozdania, „utwierdza rząd francuzki, robiąc urząd najwyższy nieuległym dymisji.” Art. 53 tego senatus consultum tak brzmi:

„Prawo naznacza na długość życia każdego pierwszego konsula etat wydatków rządu.”

Cesarstwo dziedziczne. Z konsulem dożywotnim, wprowadzono więc trwałości w zasady rządu, ale loika wymagała, by wrócono

do zasady dziedziczności. Carnot chciał się oprzeć temu, ale napróżno. Miał kilka mów gwałtownych, na które nie jedną zyskał odpowiedź. Napoleon kazał sobie dać przez senatus consultum z 13. florealu roku XII. pensyę godną cesarza; akt konstytucyjny cesarstwa poprzestaje na odwołaniu się do prawa z 1. Czerwca 1791. r., które oznacza pensyę króla na 25,000,000 fr. Tak więc cesarstwo wróciło do tradycyi z 1791. r.

Restauracya. W 1814. roku Ludwik XVIII. pobierał, jak Ludwik XVI. 25,000,000 fr.

W 1825. r. Karol X. pobierał takąż sumę 25,000,000 —

Dodają do niej tylko uposażenie dla książąt krwi 7,000,000 —

Dla służby wojskowej króla 3,000,000 —

Razem 35,000,000 fr.

Monarchia lipcowa. Lista cywilna króla Ludwika Filipa dopiero w 1832. r. przegłosowaną została i wynosi 12,000,000 fr.

Dla następcy tronu 1,000,000 —

Później z powodu jego małżeństwa 1,000,000 —

Razem 14,000,000 fr.

Dziś dwór prezydenta, licząc adjutanta (pułkownika Vaudrey), oficerów służbowych 7, sekretaryat, gabinet, służbę zdrowia, intendenturę, kasyera, komendanturę wojskową, Elysée, komisarza policyi, służbę pokojową, pralnię, odźwiernych, kuchnię, ogród, stajnie, liczy razem 183 osób.

W ł o c h y.

Turyn. — Wspominaliśmy niedawno o odpowiedzi rządu sardyńskiego na protestacyę karynala Antonelli przeciw wykonaniu prawa Siccardiego, dziś umieszczamy w całej obszerności notę ministra spr. zewn. Azeglio w tym przedmiocie do margrabiego Spinoli ambasadora sardyńskiego w Rzymie napisaną:

Zawiadamiam JWPana, iż notę JWysokości kardynała prosekretarza stanu z d. 14. Maja w przedmiocie nieprzyjemnego zajścia z księdzem arcybiskupem, odebrałem. Jakkolwiek depesza moja z 18. Maja, która z pomienioną notą w drodze się zminęła już dostateczną stanowi odpowiedź, wszakże sędzę się w obowiązku cały wywód ten raz jeszcze powtórzyć, aby Jego Wysok. kardynałowi Antonelli odpowiedzieć w sposób, mogący szczegółowiej usprawiedliwić rząd JKMc, a zarazem wyjaśnić wypadki zupełnie odeń nie zawisłe, którym zapobiedz nie było w jego mocy.

Nota z 14. Maja utrzymuje naprzód: iż trzy władze stanowiące konstytucyjne wszechwładztwo narodu nie miały prawa uprzywilejowany trybunał duchowny ogłaszać za prawnie zniesiony. To mniemanie swoje, opiera na dawniejszych konkordatach, przypisując im charakter a nawet i istotę traktatów zawieranych między państwami świeckimi. Tym sposobem kwestyą polityczną stósowności a raczej konieczności, kwestyą niezawisłości i autonomii państwa, a która pod żadnym względem za kwestyą dyscypliny duchownej uważaną być nie może, usiłuje podnieść na stanowisko kwestyi między narodowej. Na to pole z notą z 14. Maja udać się mi nie podobna, ani przyjąć podobnych założeń. Aby wykazać jak niepodobne do przypuszczenia następstwa wypłynęłyby ztąd musiały, dość jedno proste zapytanie. Wolnoż państwu zmienić swój kształt polityczny bez zezwolenia rzymskiego dworu? Jeżeli na to pytanie przeczącej odpowiedzi dać nie podobna, toć jasno się ztąd pokazuje, że wszelkie umowy w moc których dawniejszymi czasy wiele punktów dyscypliny duchownej i stósunek duchowieństwa do władz cywilnych urządzono, ulegać muszą, jak też i rzeczywiście ulegają, późniejszym modyfikacyom, jakie ze zmianą czasów i okoliczności każde państwo dla wewnętrznego bezpieczeństwa i pomyślności za stósowne uzna, a których zaniedbanie lub opóźnienie wtrąciłoby go w przepaść anarchii lub całkowitego zatracenia. Niebezpieczeństwo tego rodzaju czyni bezwarunkowo niepodobnem wykonanie wszelkich traktatów, tem bardziej więc uniepodobnia wykonanie umów jakie niegdyś, pod innemi okolicznościami ze stolicą świętą w niektórych rzeczach dyscypliny duchownej zawarte być mogły, a które przecież najściślej wiążą się z wewnętrznym urządzeniem państwa i jego politycznym systemem. Okoliczności czasu obecnego przekonały błogosławionej pamięci króla Karóla Alberta o konieczności nadania rządowi formy reprezentacyjnej. Dostojny syn jego król Wiktor Emanuel; przedewszystkiem świętością wykonanej przysięgi przenikniony, uczuł wysoką ważność, jaka wśród powszechnego zamętu wszelkich zasad leży w podniesieniu powagi rządowej. Uznał on, że ku temu celowi jedna tylko prowadzi droga, a tą drogą uczynienie władzy znowu godną poszanowania, że cel ten wreszcie osiągnąć można jedynie dochowując wiary, rządząc się sprawiedliwością i uczciwością. Temi zasadami przejęty król i ministerium, politykę swą na tej podwalinie wzniesić usiłowali, a przeto konstytucyi przez króla Karóla Alberta zapowiedzianej nadać takie wykonanie i zastosowanie, jakich bez ściągnięcia na się plamy niesprawiedliwości i wątpliwą wiary odmówić niepodobna. Równość obywateli jest niewątpliwie jednym z najważniejszych tych zastosowań, ona bowiem stanowi zasadę najjednomyslniej przyjętą, i uznaną powszechnie w tym wieku, gdzie tyle pryncypiów władzy znalazło upadek.

Przeto obowiązkiem, uczciwością, koniecznością było, zmienić tę część prawodawstwa, która najwięcej od zasady tej oddalała się, a zaprawdę dzieła tego nierozmyślnie rząd się nie jął, ale po długim i dojrzałym zba-

daniu wewnętrznych stosunków państwa. Prawo przeszło rozmaite parlamentarne koleje wymagane w tym względzie, a długie, umiarkowane a swobodne roztrzymania ogłoszone w dziennikach, nadaly przedłożonemu przez ministerium prawu najwyższą ze wszystkich sankcyi, sankcyą ogromnej większości, stwierdzonej jednomyślnym prawie odglosem zadowolenia całego kraju. Gdy akt ten został spełnionym, a przezeń ustanie uprzywilejowanego sądownictwa duchownego prawem politycznym się stało, naturalnym zład było następstwem, iż zastosowanie tegoż powierzonym było władzy sądowej, na którą władza wykonawcza bez krzyżującej obrazu wszelkich praw uczciwości i sprawiedliwości, najmniejszego wywierać nie może wpływu.

Bolesnym następstwem bezstronnie zastosowanego prawa, tak jak sędziom nakazywał obowiązek sumienia i wykonanej przysięgi, było uwięzienie i wyrok przeciw ks. arcybiskupowi. Nie było w mocy ani króla ani jego ministrów ani władz rządowych uwolnić go od jednego lub drugiego. Mógł jednak być łatwo ks. arcybiskup uwięzienia uniknąć, gdyby, jak chcą mieć przepisy, zechciał okazać chęć dania rękojmi. Sądził wszakże, iż nie przystoi mu tego środka użyć, i w ten sposób postawił kwestyą pomiędzy sobą a prawem, że powinnością było prokuratora moc utrzymać przy prawie. Spełniając ten ciężki i przykry obowiązek, władza zachowała wszelkie względy ulgi i uszanowania, jakie tylko zachować się dało bez ubliżenia swemu obowiązkowi. Prawdy słów moich świadkiem publiczność, jak Bóg świadkiem rzetelnej a głębokiej boleści jaką napelniała rząd J. K. Mości i kraj cały smutna konieczność, która rzeczy takie nieuniknionemi uczyniła — boleść podwójna na myśl nieukontentowania, jakie sprawa ta jego świętobliwości sprawiła.

Rząd królewski, pelen zaufania w światłą roztropność rządu stolicy apostolskiej, nie wątpi na chwilę, iż proste przedstawienie okoliczności w jakich się znajdował, i koniecznych zład następstw, dostatecznem będzie aby stolica apostolska powzięła przekonanie, iż sposób postępowania ministerstwa i rozmaitych władz państwa w całej tej sprawie będący przedmiotem noty z 14go Maja, trzymał się ściśle służących im praw i obowiązków, a nawet że do obrony pierwszych a doskonałego wypełnienia drugich ani innej obrać drogi, ani inaczej postanowić nie było podobna. Rozsądek wreszcie i dobroć duchowieństwa piemonckiego, któremu nietajnym jak ważną jest rzeczą dla publicznego porządku i religii, aby ono przyświecało przykładem uległości prawom, które wie, że ta uległość nietylko jest powinnością obywatelską ale i przepisem religijnym, daje mi pewność, że podobne wypadki jak ten nad którego skutkami utyskujemy nie ponowia się w przyszłości. Gdyby jednakże pomimo tego, rząd J. K. Mości znalazł się w ciężkiej konieczności dopełnienia włożonych nań obowiązków, pomny iż na dopełnieniu ich przez rządzonych polega wyłącznie i jedynie powaga władz, a przeto ich uległość prawom a zład spokój i porządek publiczny, jakkolwiek z boleścią mu to przyjdzie, przecież nie uchyli się od tego.

Jak będziesz, dostojny panie margrabio, tłumaczem tych szczerych i pełnych uszanowania wyjaśnień, chcieliby pan również zawiadomić J. Wysokość kardynała prosekretarza stanu, jak przykrém, jak bolesnem jest dla J. K. Mości i dla jego ministrów, znajdować się w tych nieprzyjemnych stosunkach z dworem rzymskim, a jak ważnem byłoby dziś dla podzwignienia tak cywilnej jak religijnej władzy, aby obie trzymały się w granicach w których mogłyby zostać wzajem zupełnie od siebie niezależne, i nie marnowały sił w walce, z której korzyść niepewna a szkody niewątpliwe.

Stosownie do wyrażonych tu zasad, rząd J. K. Mości, o ile z jednej strony czuje się w obowiązku bycia baczny stróżem niezależności politycznej, o tyle z drugiej z równą gorliwością strzedz będzie praw zupełnej niezależności władzy religijnej, w przekonaniu, iż dziś ona tylko potrafi szczęśliwie rozwiązać nagle kwestye zagrażające władzy, i pokój, zgodę i porządek chrześcijańskiemu światu powrócić. Proszę J. W. Pana depeszę niniejszą J. Wysokości kardynałowi prosekretarzowi stanu zakomunikować lub w odpisie doręczyć. (podp.) Azeglio.

A u s t r y a.

Wiedeń. — Zdaje się nieulegać wątpliwości, że rząd zdecydowany jest monopol tabaczny w Węgrzech zaprowadzić, i że odbywające się w tym względzie obrady, dotyczą jedynie sposobu przeprowadzenia tego środka oraz naznaczenia terminu, w jakim ma wejść w wykonanie.

Sądy pogranicza zajęte głównie stwierdzaniem doniesień śmierci, bo kobiety, których mężowie poginęli w wojnach węgierskich i włoskich, rade pójść znów za mąż. Wszelako zdarzało się już raz po raz, że pogranicznik, o którym mniemano, że leży w grobie, nagle się pojawił i przyszedł do swej żony już z drugim połączonem. Tak np. niedawno temu pogranicznik ranny we Włoszech, a w swej nieobecności sądownie za poległego uznany, wrócił do domu właśnie w chwili, kiedy jego żona z kościoła wracała z nowym mężem.

Cesarz mianował szefa kraju Galicyi Agenora hr. Gołuchwskiego kawalerem orderu żelaznej korony I. klasy.

Dziennik Ne u e Z e i t podaje następną korespondencyą z Galicyi 3. Lipca: „W Miechowieckach, obwodzie bocheńskim, tamtejszy dziedzic wypuścił w dzierżawę 25 morgów zasianego gruntu włościanom wsi sąsiedniej. Włościanie miechowieccy, chcieli także grunt ten wzięść w dzierżawę, gdy jednak nierównie mniej ofiarowali aniżeli pierwsi, przeto dziedzic niewi-

dział powodu dla czego by miał mniej korzystnie grunt swój wypuszczać. Oburzeni tem włościanie miechowieccy spędzili wszystko bydło swoje na grunt wspomniany i zniszczyli go jak niegdy rzymska konnica bujne lany Palestyny po oblężeniu Jerozolimy. Biedny dziedzic zaniósł skargę do urzędu obwodowego i otrzymał odpowiedź: że urząd uczyni co tylko będzie w jego możności.

A n g l i a.

(Dalszy ciąg obrad nad mocią pana Roebucka.) Izba niższa, posiedzeniu z dnia 25. Czerwca. — Sami jego przyjaciele utrzymują, że chociaż to jest mąż rzadkich zdolności, w administracyi spr. zagranicznych niema dosyć rozważi (oklaski i zaprzeczenia). Powiadam, że opinią tę dzieli bardzo wielu z was (śmiej oklaski; nie, nie, prosimy powiedzieć kto). Nie jeden z was samych mniema, że nie jesteśmy wolni od niebezpieczeństwa wojny, odkąd polityka zagraniczna powierzona jest lordowi Palmerston. Z drugiej strony zapewniają, że w zgromadzeniu ma on za sobą ogromną potęgę, ponieważ polityka jego i projekta zgadzają się z namiętnością tych, którzy przesadzonym wpływem naszego kraju chcą propagować opinie swoje polityczne wpośród narodów europejskich; zaczętem musiało przyjść do tego, że lord Palmerston, jak np. w sprawie greckiej, już nie działał w duchu wolności. Nie myślę się więc, kiedy mówię, że chwycyło się najlepszego środka, aby uniknąć rozpraw i dla strony ich najdrażliwszej przyzwać w pomoc wszystkich sympatyj pewnej części izby, która ich nieodmówi, skoro jej przyznano, że głównym celem polityki lorda Palmerstona jest rozwój zasad demokratycznych za granicą.

„Cóżkolwiek bądź nie jest to moim prawdą, że głównym celem dyskusyi jest sprawa grecka, której na nieszczęście gabinetu, nie chodzi bynajmniej o despotyzm albo o wolność, ani nawet o interwencyą zagraniczną. Tutaj p. Gladstone wchodzi w rozbiór tej sprawy i usiłuje dowieść błędów, których lord Palmerston się dopuścił, wykazuje ponizienie Anglii, która po raz pierwszy dopiero słyszała tak dumne noty gabinetu petersburskiego i która w końcu musiała wrócić do traktatu londyńskiego na żądanie Francyi. Następnie wchodzi znowu w rozbiór mowy lorda Palmerstona.

„Przechodzę teraz na pole, które sz. lordowi zdawało się być nietykalnym. Powiedział on nam, że w dzisiejszym świecie Anglik jest tym samym, czém był Rzymianin za dawnych czasów, kiedy dla zaslonienia się przed wszelką niesprawiedliwością dość mu było wyrzec: Civis Romanus sum. Lecz czemże to był obywatel rzymski? Była to istota należąca do kasty uprzywilejowanej, do narodu zwycięzkiego i zdobywczego, który wszystkie inne dusił w swym ręku żelaznym, narodu który dla siebie inne a dla drugich inne stanowił prawa, który na swoje korzyść przyznawał pewne zasady, a odmawiał ich dla drugich. Jakże to szlachetny lord pojmuje stanowisko Anglików w obec reszty świata? Będzie się domagał, aby nas postawiono wyżej nad wszystkie narody. Rzecz widoczna, że taka jest opinia lorda Palmerstona: sądzi on, że powinniśmy być cenzorami błędów i szaleństw wszystkich narodów, nauczycielami wszystkich ludów i że wszyscy, co będą śmieli być innego zdania, mają się spodziewać od nas najmniej wypowiedzenia wojny dyplomatycznej. Bez wątpienia, gdyby głównym celem ministra spraw zagr. była wszędzie wojna dyplomatyczna, musielibyśmy przyznać, że lord Palmerston wywiązuje się z swego obowiązku przewybornie. Jeżeli minister spraw zagr. powinien być błędnym rycerzem, zakutym w pancerz, zbrojnym w miecz i dzidę, gotowym do walki z pierwszym lepszym, z tyłoma przeciwnikami, ilu ich potrafi wywołać — o w takim razie lord Palmerston byłby tym ministrem. Lecz ja nie sądzę, żeby takie były obowiązki ministra spraw zagr. Mnie się zdaje, że jego obowiązkiem jest zmusić do uszanowania owych zasad prawa międzynarodowego pod warunkiem, jeżeli je sam szanuje, zasad na które wprowadzie pan Roebuck nie zwraca uwagi, ale które mimo to są dla mnie pomnikiem rozumu ludzkiego, szanowną spuścizną naszych przodków, podstawą, na której się wzniesie przyszłe braterstwo narodów.

„Anglicy są szlachetnym narodem, ale nie powinni mówić innym bezustanku o własnych tylko cnotach, niepowinni siebie z drugimi wciąż porównywać, bo im te porównania miłość własna w pięknie wystawia światło. Niektórym w tém tutaj zgromadzeniu się zdaje, a to jest słabością wyspiarską, że ludzie na lądzie stałym nie dzielący ich opinii konspiracyjnie przeciw nim. Dla nich to wszystko jedno czy chodzi o trony absolutne, czy o monarchie konstytucyjne, czy o republiki; dość być tylko innego zdania, aby zostać podejrzanym. Niechaj się Izba strzeże tego sposobu zapatrywania się; w tej chwili apelował do niej p. Roebuck od wyroku danego przez Izbę lordów, nie chcąc poznać, że i od niej jest jeszcze inna apelacya to jest do narodu angielskiego, a i od niego jest jeszcze wyższa apelacya do opinii świata. Anglia największą sobie krzywdę wyrządzi, jeżeli potęgi swojej niebędzie opierać na przyjaźni, ale na bojaźni innych narodów. Szerze uznajemy zasadę braterstwa ludów, najsłabszym choćby też i Grecyi oddajemy cześć, której dla siebie samych wymagamy; nie mieszajmy się do spraw drugiego, tak jak się niedozwalamy mieszać do naszych. Jeżeli lord Palmerston działał według tych zasad, niechaj sprawiedliwość będzie mu oddana; jeżeli je pominął niechaj Izba nie zachwieje się w pełnieniu swych obowiązków, niechaj spełni co jej ukazuje sumienie a zapewni sobie zarazem wdzięczność narodu, iż protestowała przeciw polityce, która zwodniczą jest na-

pozór a niebezpieczną dla poddanych angielskich za granicą, zgubną dla godności naszego narodu, uchylającą, świętemu celowi to jest utrzymaniu pokoju z resztą świata.

Na wniosek p. Cockburn rozprawy odłożone do jutra. Izba rozchodzi się o godzinie 2 z rana.

P. Cockburn odpowiada na niektóre części mowy p. Gladstone i wróży, że polityka państw stałego ładu, wywoła więcej jeszcze rewolucji niżeli w tym wieku widziano. Izba, mówi on, ma praw wiedzieć, czy w razie gdyby obecny gabinet się usunął, inne ministerium potrafi się sformować. Sir Robert Peel i sir James Graham, nie mogą się spodziewać, aby się przy władzy utrzymali bez pomocy protekcyjistów, a protekcyoniści znowu nie potrafiliby iść naprzód bez pomocy obu tych panów i ich przyjaciół. Czy przyszło do ugody między temi dwoma odcieniami partyi torysów? Jakie są warunki? Czy chcą nałożyć na zboże opłatę stałą, czy też zastósowaną, ze skalą przeciwną. Nie chcę wchodzić w te tajemnice, ale jeżeli przyszło do ugody, to uczciwość prędzej jest na stronie protekcyjistów, niżeli na stronie przyjaciół Roberta Peela.

P. Walpole: Nie mogę popierać zasad ogólnych, wymienionych przez lorda Palmerstona; a porównując je z polityką lorda Aberdeena, nie przypuszczam, aby się znalazł ktoś, coby, rozważając spokojnie i bez namietności, nie przełożył postępowania tego ostatniego jako więcej odpowiadającego zaufaniu, przyjaźni i zgodzie ze wszystkimi narodami świata.

P. Cobden: Mówcy z obu stron izby rozbiegali kolejnie rozmaite punkta kwestyi. Zaprzeczam, aby z naszej strony była jakaś intryga z powodu mocy pana Roebucka. Alboż my mamy więcej sympatii dla Rosyi, niżeli dla Włoch lub Węgier. Lecz nie w tém jest kwestya, nie chodzi tu ani o wolność konstytucyjną ani o despotyzm, jest to tylko sprawa czysto pieniężna. Żądania pana Pacifico są niestosowne, p. Finlay nie zgodził się na cenę, na którą sto innych osób przystało; a co się tyczy obrazy wyrażonej naszej fladze, można było ją załatwić w inny sposób, nie posyłając jeszcze 15 okrętów liniowych. Interwencja naszej marynarki musi być bardzo przyjemna dla tych, którzy w zeszłym roku odmówili mojej mocy w sądzie międzynarodowym; bo rząd na próżno używszy siły poróżnił się z Rosją, poniżył w obec Francji i zmuszony został do zawarcia ugody.

Gdyby naród angielski pojmował bieżącą kwestyą, nietylko by nie utrzymywał ministerium, aleby rozpoczął składkę, aby wrócić rządowi greckiemu sumy, które na nim wymuszono. Obstać przy tém, co mówił lord Grey w r. 1830., że rząd nie powinien komunikować z rządami zagranicznymi, jak tylko za pośrednictwem rządów de facto, a stosunki moje osobiste z wychodźcami węgierskimi i włoskimi, przekonały mnie, że ci wychodźcy odrzucali jednomyślnie interwencję innych krajów. Byłem

zawsze stronnikiem tej zasady i będę nim, dopóki stosunki narodów między sobą nie ułożą się na wzór stosunków osób prywatnych.

Sir Robert Peel: Podaję p. Cockburn wyjaśnienia, których odemnie żądał. W sprawie tej nie ma żadnej ugody, ani też jakowejś haniebnej koalicji. Wyliczył on trojaki powód, które mogły wywołać to wotum, nie mógłże znaleźć czwartego, tj. obowiązku sumienia. Przez cztery lata popieram obecne ministerium w polityce jego wewnętrznej, bo ona mi się wydaje liberalną i konserwatywną zarazem. O koalicji przeciw niemu nie wiem nic, bo o uchwale izby lordów dowiedziałem się dopiero z dzienników. Mogę więc kwestyą rozbić spokojnie, nikogo nie chcę potępiać; ale ponieważ żądam odemnie aprobacji ogólnej, obejmującej zasady daleko ważniejsze niżeli istnienie jednego ministerium jakiegokolwiek, muszę więc uważnie i wielostronnie rozebrać czyn, który mam spełnić.

Cóż chciał powiedzieć lord John Russel, oświadczając, że lord Palmerston nie jest ani ministrem rosyjskim, ani austriackim, ani francuskim, ale tylko angielskim. Widzę, że szlachetny lord sarkazm przeciwko trzem wielkim mocarstwom okrył tu zasłoną bardzo roztropną; ale koniecznie muszę przypuścić, że miał zamiar postawić postępowanie lorda Palmerstona w sprzeczności z postępowaniem lorda Aberdeena, którego karyera polityczna była nader świetna. Otóż sumiennie nie mogę wyznać, że, co się tyczy sprawy greckiej, rząd zasługuje na pochwały, które mu przyznaje mocya. Utrzymuję, że niektóre nasze reklamacye były słuszne, ale i to także utrzymuję, że można je było popierać bez poróżnienia się z Rosją i Francją. Nie mówię, żebyśmy nie mieli prawa postępować tak, jak postąpiliśmy, ale twierdzę, że wszystko nas zagnało do załatwienia tej kwestyi z pomocą dobrych usług naszych sąsiadów. Dla czegoż np. nie było donieść p. Wyse, że można się spodziewać załatwienia przyjaznego i nie zabronić mu uciekania się do przymusu. A skoro nieszczęście się wydarzyło, czemu nie było natychmiast wyznać z szczerością Francji, że zaaszło nieporozumienie, ale że nie miano nigdy myśli ubliżenia jej. Dla czegoż nie było zaproponować traktatu londyńskiego jako podstawy ugody? (Dokończenie nastąpi.)

T u r c y a.

Z Białogrodu donoszą pod d. 30. Czerwca, że Widyn otoczyli bułgarscy powstańcy, tymczasem co innego opiewa list z Semlina z 1. Lipca, że powstanie bułgarskie jest na schyłku, książę serbski ściśle każe strzedz granic i rozbrajać przegnaných powstańców. — Zazwyczaj uważają Multany i Wołoszczynę za jedno, gdy mówią o tamecznych wypadkach. Tymczasem rzecz się ma inaczej. We Wołoszczynie wpływ rosyjski coraz bardziej się powiększa, w Multanach zaś Rosyan tak nienawidzą, że nawet ich do towarzystwa nieprzyjmują, a o stosunkach małżeńskich ani myśleć niemożna między Rosyanami a Multanami.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Kościanie; wydział I. dnia 4. Lipca 1850.

Dobra szlacheckie Wielichowo w powiecie Kościańskim, oszacowane na 143,223 Tal. 19 sgr. 4. fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 21. Grudnia 1850. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

ZAWIĘZWANIE PUBLICZNE.

Wszyscy ci, którzy z obligacji sądowej z dnia 10. Listopada r. 1801. na 100 Tal. dla Kalkulatora kamery Dahnerta, która *ex decreto* z dnia 11. Stycznia 1805. r. w księdze hipotecznej posiadłości Nr. 295. rogatków Toruńskich w Bydgoszczy, — w czasie zapisu tej obligacji małżonkom Selkom a na teraz handlarzowi skórami Eisigowi Koppelowi należąca, — w Rubr. III. Nr. 1. wpisana, jako właściciele, cessionariusze, fantowi lub innych pism posiadziciele, pretensye mieć niemają, zostają tymże zawiezani, ażeby takowe w przeciągu 3ch miesięcy, a najpóźniej

w terminie na dniu 18. Grudnia r. b. przed południem o godzinie 11tej przed Sędzią powiatowym Holst w domu sądowym wyznaczonym, jak się przynależy zameldowali i udowodnili. — Gdy zameldowanie zapiechają, zostaną nietylko z swymi pretensjami do zaginionego dokumentu prekludowani, ale nawet co się tyczy tego, wieczne milczenie im nałożone zostanie, a dokument oznaczony za amortyzowany i więcej nic nieznaczący uznanym będzie.

Ci którzy chcą użyć pełnomocnika, mogą się do którego z tutejszych Adwokatów udać, jako to: Schöpke, Schulza I., Schulza II., Petersona, Ekkerta, Beckera, Senffa, Wolffa i takowego w informację i plenipotesy zaopatrzyć.

Bydgoszcz, dnia 14. Czerwca 1850.

Król. Sąd powiatowy. Wydział I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie.

Szlachecka wieś Popowo Ignaczewo albo Ignaczewo, oszacowana na 55,721 Tal. 9 sgr. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 25. Września 1850. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Gnieźnie.

Dobra szlacheckie Małachowo złych miejsc I. połowa, składająca się z połowy wsi Małachowa złych miejsc, i połowy pustki Małachówki, oszacowane na 21,685 Tal. 13 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dn. 2. Stycznia 1851. przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzji zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele resp. pretendenci realnych, mianowicie:

- 1) rodzeństwo Barbarę i Sewerynę Drzewicką i sukcesorów po Elżbiecie Drzewickich,
- 2) Stanisława Koszowskiego,

zapozywiają się niniejszym publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Przez gwałtowne włamanie się do stancyi aptekarza Hensel w Wrocławiu przy ulicy Szerokiej Nr. 42. skradziono wedle jego podania dnia 26. Maja r. b. następujące 4ro- $\frac{1}{2}$ listy zastawne Wielkiego Xięstwa Poznańskiego:

Nr. 36/553. Mielecin powiat Ostrzeszowski

na 250 Tal.,

Nr. 18/1501. Jabłkowo powiat Wągrowiecki

na 250 Tal.,

Nr. 21/2709. Rudki powiat Szamotulski na

100 Tal.,

wszystkie trzy z kuponami od Bożego Narodzenia 1849.

Nr. 448/10,535. Wronki powiat Szamotulski na 100 Tal. bez kuponów,

Nr. 92/4272. Wieruszów pow. Ostrzeszowski na 50 Tal. z talonem Bożego Narodzenia 1849.,

i takowe na wniosek tegoż mają być umorzone.

Zawiadamiając o tém publiczność stosownie do przepisu Powszechniej Ordynacji sądowej §. 125. Tyt. 51. Części I. wzywamy zarazem dzierzycieli tych listów zastawnych, iżby się do nas zgłosili i prawa swe wykazali. Gdyby zgłoszenie się to w czasie prawem przepisany, to jest do 16. Lipca 1853. nie nastąpiło, wówczas dzierzyciele spodziewać się mogą, iż dalsze postępowanie względem umorzenia powyższych listów zastawnych z kuponami rozpoczętym zostanie. Poznań, dnia 8. Lipca 1850.

Jenerałna Dyrekcya Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Termin do wydzierzawienia folwarku Kicin wraz z przyległościami w powiecie Poznańskim na dzień 23. Lipca r. b. w zamieszkanu urzędowym podpisanego urzędu wyznaczony, niniejszym się znosi.

Poznań, dnia 11. Lipca 1850.

Król. Urząd rentowy dominialny.

Ceny targowe w miesiące P O Z N A N I U.	Dnia 10. Lipca 1850. r.	
	od tal.sgr.fn.	do tal.sgr.fn.
Pszonicy szefel	1 20 —	1 27 9
Zyta . dt.	— 28 11	1 3 4
Jęczmienia dt.	— 22 3 —	26 8
Owsa . dt.	— 15 7 —	17 9
Tatarki . dt.	— 22 3 —	26 8
Grochu . dt.	— — —	— — —
Ziemniaków dt.	— 13 4 —	15 7
Siana celnar	— 20 —	— 25 —
Słomy kopa	4 — —	5 — —
Masła garniec	1 5 —	1 10 —